Nro. 49. Rok siódmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 2. GRUDNIA 1844 ROKU.

Jeszcze słowo o ślimakach rolnych i sposobie ich gubienia.

Z trzech królestw rzeczy stworzonych, na które historia naturalna się podziela, żadne podobno nie liczy w przyrodzie tyle nieprzyjaciół dla istnienia i rozmnażania się swojego, jak królestwo roślinne. Zwierzęce królestwo ma niezliczoną liczbę częstokroć tego samego rodzaju i tejże samej klasy istot nieprzyjaznych i niszczących rody jego. Mineralne żadnych prawie, lub najmniéj ich w swym rzędzie mieści; przynajmniéj nie wywierają oni tak jawnie zgubnych skutków swoich; inne tylko zewnętrzne wpływy, mogą tworzeniu się istot mineralnych stawać na przeszkodzie. Same tylko twory królestwa roślinnego podległe są mnogiéj i nieprzeliczonéj liczbie nieprzyjaciół dybiących na ich uszkodzenie lub zniszczenie całkowite. Człowiek pracujący w pocie czoła około uprawy i pielęgnowania roślin, potrzebnych mu do utrzymania życia swego i bydląt swych, jakkolwiek uzbraja się w siły i sposoby ocalenia ich od ostatecznéj zguby, nie dosyć jednakże wystarczyć może usiłowaniom natężonym, i tak częstokroć widzi z żalem niemałym, udaremnione zabiegi swoje.

Królestwo zwierzęce jest właściwie tym potężnym dla organicznych istot roślinnych nieprzyjacielem, który ich krzewieniu się i wzrostowi od pierwszéj ich młodocianéj wegetacyi, aż do zawiązku ziarna, a nawet, gdy takowe już oddzielone po należytem dojrzeniu od krzewu swego przeniesione do przechowania w składy zostało, srogie jeszcze klęski zadaje; Ztąd to królestwo zwierzęce zdaje się, jakby było jedynie i wyłącznie panujące sobie i innym dwóm królestwom.

Wywiera władzę i moc nieograniczoną na inne, jakby wiecznie poddańcze sobie twory; a od tego panowania jego, cały wysilony rozum ludzki tak podległe istoty, uwolnić nie jest w stanie, aby człowiek sam stał się w miejsce jego, panem i zdobywcą całym i nie podzielał z innemi zwierzętami, téj raz nabytej dla siebie władzy. Zwycięztwo takie gdyby rzeczą podobną było odnieść, przechodziłoby wszystkie wojenne bohaterskie dzieła i czyny, na jakie potęga narodów z ich naczelnikami, w krwawych bojach ludzkich z podobnemi sobie istotami, zdobyć się kiedy była w stanie.

Rzekliśmy wyżéj, że królestwo roślinne ma najwięcéj nieprzyjaciół, zagrażających bytowi rozmaitych roślin. Nikt nie zaprzeczy téj prawdzie, ktokolwiek postawił się na stanowisku czynienia pilnych postrzeżeń; są one prawie codziennie mniéj lub więcéj nasuwające się pod oko, w téj to szczególniej porze, kiedy ostrość zimy ustąpi, i rośliny wegetując, dążą stopniowo ku wykształceniu się swemu.

Bywają dość nie raz prędko następujące po sobie epoki czasu, w których ten lub ów rodzaj owadu, téj lub innéj klasy drobne i nikczemne zwierzątka, nieocenione spustoszenia sprawują. Któż nie przypomni sobie smutnych wypadków pustoszącéj nie raz szarańczy bogate w plony niwy Podola i Ukrainy? Widziano równie nie raz z trwogą, rozmnożone niezliczone roje myszy polnych, niszczących zaledwie co obsiane grunta. Widziano także, jak to przed kilku laty po wielu okolicach kraju naszego zdarzyło się, pustoszone lasy iglaste przez straszny owad gąsienic, które zupełnie z całéj zieloności je

ogołociły; drzewa te uschłe ze szczętem, nie okryły się nią już więcéj; zdrowe zupełnie w korzeniu, zatamowały dalszą swą wegetacię, na zawsze pozbawione życia i organicznéj swéj władzy.

Moc rozumu człowieka i jego fizyczne siły, nigdy nie były zdolne wyjść zwycięzko z walki z drobnemi temi zwiérzętami, jaką największéj pracy jego wypowiedziały nie raz.

Uczone badania tajemnic natury nie wskazały nam jeszcze dotąd dostatecznych przyczyn i pewnych dróg do śledzenia, lubo widziémy zawsze jedne i te same nieliczne przez czas długi owady i zwierzątka na różnych miejscach nieznacznie roślinom szkodliwe, dla czego i jakim sposobem one niekiedy do tak ogromnéj rozmnażają się liczby, iż tak wielkie i zadziwiające, nagle spustoszenia sprowadzają? a tych to przyczyn i dróg nie znając dobrze, nie możemy w wypadkach z przezornością i zapobiegliwie działać.

Mało kto słyszał, przynajmniéj w naszym klimacie, o pojawiających się w wielkiéj masie na zasianych polach, ślimakach rolnych. Teraz według ogłoszenia Tygodnika rolniczo-przemysłowego nr. 43. rozmnożyły się one w niektórych naszych obwodach, do mnogości przechodzącéj wszelką wiarę. Zasiewy ozime zniszczyły zupełnie, zmuszając rolnika do powtórnéj uprawy roli i powtórzenia siewu tegoż ziarna, i to jeszcze na los wątpliwy, gdyż raz jeszcze te same ślimaki mogą zniszczyć tę drugą jego pracę i nasienie.

Gdy podobne gdzie klęski, jak zwykle, niespodzianie uderzają, człowiek nie mogąc, przy najpilniejszem nawet dostrzeganiu działań przyrody przygotowującéj zniszczenie, najprzód je przewidzieć, szuka wtenczas dopiéro sposobów zmniejszenia złego, kiedy ono, jakby wybuch wiatrami rozdętych płomieni pożaru, wygórowane już powstało. Lecz w każdem nieszczęściu, ile możność dozwala, złe zmniejszać lub oddalać, wrodzoną chęcią jest każdego. Pragnąc szczérze działać tu dla takowego celu, przy krótkim opisie tych nader szkodliwych ślimaków, i w tym to czasie doświadczanych przez nie smutnych spustoszeń, podajemy radę, aby się starać ile możności one niszczyć.

Cały rok teraźniejszy, zbyt wilgotny dla nieustających prawie i gwałtownych nie raz deszczów, sprzyjał rozmnażaniu się ślimaków rolnych. W latach suchych, zaledwie, oprócz czasem w ogrodach, gdzie je widzieć można. Ślimak rzeczony jest u góry czerwono-siwego, w dolnéj części białawo siwego koloru, ciemne ma poprążki na sobie; długość jego cal jeden wynosi; nie jest okryty skorupą. Występują one najliczniej wieczorem przed zachodem słońca, w dzień zaś, pod bryłą ziemi lub kamieniami się ukrywają. Nie tylko zbożem obsiane pod zimę w rozległéj przestrzeni pola pustoszą, lecz i ogrody warzywne. Do podanych sposobów ich gubienia, należą kaczki domowe, które wypędzane na pola, chciwie pożerają te ślimaki; dostrzeżono także, że i owce bez szkody dla zasianéj roli i zdrowia swego żywiły się niemi, gubiąc je także tratowaniem swojem. Rozrucanie po roli wapna, gipsu, piasku, popiołu, sadzy, trocin i t. p. skutki pożądane sprawiało; szczególniéj rozrucone plewy jęczmienne, tamowały przechód ich z miejsca na miejsce. Skutecznym środkiem jest także mocno i gładko rolę zabronować; wtenczas bowiem ślimaki, przy dogrzewającém słońcu i suszących wiatrach, pod bryły ziemi chować się nie mogą, i wynoszą się z miejsc takich. Nakoniec, oziminy tak wcześnie jak tylko można zasiéwać potrzeba, ażeby tém prędzéj przy cieplejszem jeszcze powietrzu, ochronić się od napadu tych nieprzyjaciół.

X. W.

Dnia 26 października 1844.

Niektóre uwagi i doświadczenia gospodarskie i rolnicze.

Z gospodarstwa w Rostochowie, dobrach hr. Haracha na Szląsku górnym, wziąść można przykład jak wiele na małéj przestrzeni ziemi może się utrzymać bydła; jest tam na 1242 morgach użytkowéj ziemi 8451 sztuk owiec, 55 krów, 16 wołów i 38 koni. Tak znaczny inwentarz daje się tylko tam utrzymać gdzie znaczna jest produkcyja obornika i gdzie grunta na zielono podoranemi roślinami zasilone bywają. Do tego zaś przed innemi służą tam najlepiéj: hreczka, żyto i tłustka siewna (*madia sativa*) przytém zasiewają ugory mieszanką roślin pastewnych np. grochu, groszku i wyki w równych częściach z owsem lub z innem jakiem ziarnem, atoli trzeba wcześnie ją skosić: to bowiem wpływa pomyślnie na uprawiać się mającą ozimine. Gdyby zaś mieszanka dłużéj postała na pniu, nie tylko że będzie gorszą na paszę dla bydła, ale téż grunt więcéj się wypleni więc i ozimina nie może się urodzić: bo niewiele czasu pozostanie do należytego obrobienia roli. Ażeby wszelkim warunkom zadosyć uczynić, trzeba mieszankę paszną wcze-

śnie na wiosnę w ugorze posiać, aby na początku czerwca, kiedy właśnie będzie w kwiecie, zkaszając zaraz z pola zbierać: wtedy nietylko żyżność gruntu nie naruszy się, ale owszem powiększy się i ozimina będzie piękna.

Kto chce mieć obfity zbiór oziminy, niech ją sieje w świeżém ziemniaczysku i nasienie zaraz skibą 3 do 4 cali grubą pługiem nakryje i broną zawlecze. Sposób ten, wielokrotnie w Niemczech doświadczony, powiodł się jak najlepiéj. U nasby to się udało, gdyby można prędzéj zebrać ziemniaki i gdyby się tymże sposobem wysiało i nakryło zboże.

Radca Thaer (syn) doświadczył że na wiosnę podorane ozime żyto pod ziemniaki na piaskach nadzwyczajnie ich plon pomnaża. Posiał on na jeden morg pruski jeden szefel żyta (co się równa 37½ garnca na jeden nasz morg.) Gdy w kłosy strzelać zaczęło, kazał go zorać i w skibę odwróconą sadzić ziemniaki. Do podorywania użył pługa z wygiętym grzędzielem (*Schwingpflug*), przy końcu którego umieszczono tęgą brzozową miotłę, która za porzącym pługiem skibę uścielała pod nią żyto, że go wcale nie było widać po wierzchu roli. Ziemniaki udały się jak najlepiéj, z jednego morga pr. (1=709⅗ sąż. wiéd.) zebrał 96 szeflów (1=14 garn. 1 kwar. i 3 kwat. wied). Jeden ze znajomych p. Thaera poszedł za tym przykładem; zasiał pod jesień żytem ozimem kawałek pola, i podorał pod ziemniaki, a drugi kawałek sprawił obornikiem i na obydwóch o jednym czasie posadził ziemniaki. Na podoraném życie zarodziły lepiéj, niżeli na oborniku.

Może być że na gruntach innego składu, ziemniaki na zielonym nawozie mnieszy plon niżeli na piasczystych wydadzą; atoli przy zaprowadzeniu zmiany w systemacie polowym, nim się takowy uporządkuje i grunta do większéj doprowadzą się żyżności, może sposób ten bardzo dopomódz.

Pan Kreyssig utrzymuje, że nawet w czysto trzypolowem gospodarstwie, składającém się tylko z 150 morgów ziemi ornéj, 30 morgów można oobrócić pod uprawę roślin pastewnych i 20 krów latem i zimą utrzymywać na stajni, jeżeli zostanie zaprowadzone odpowiedne kołowanie ziemiopłodów. Ta ilość krów wymaga przynajmniéj 50 morgów pastwiska, będąc gnane na wygon.

Pan Gumprecht, znamienity gospodarz, utrzymuje że makuchy rzepakowe są najdzielniejszym środkiem do dobrego i prędkiego utuczenia wołów, jeżeli w przyzwoitéj mierze dawane im będą: na jednego wołu lub krowę daje ich dziennie po 5 funtów, a na owcę ¼ funta. Makuchy te rozrabiają z wodą na papkę; w kawałkach bowiem lub na proszek starte i po innym karmie posypane nie tuczą tak dobrze. Chciawszy jeszcze większego z nich w tuczeniu osiągnąć skutku, trzeba ich mieszać z plewą rzepnikową i z razowiną zbożową i to wszystko rozrobić znaczną ilością wody na papkę. Co do siły pożywnéj, jeden cetnar tych makuchów, podług jego doświadczeń, równa się 1¾ do dwóch cetnarów brzeżnego siana.

W Węgrzech rozszérza się coraz bardziéj uprawa żyta amerykańskiego, u nas krzyca albo żyto krzaczyste a przez Niemców (*Laufkorn*) zwane; daje ono, jak donoszą pisma gospodarskie, trzy razy większy plon niżeli inne gatunki.

Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, wschodni czy zachodni?

(Ciąg dalszy).

Widziałem i ja konie angielskie, lecz nigdy silnéj konformacyi przednich i zadnich nóg, nigdy tego co silną budowę konia stanowi niewidziałem, a przecież przynajmniéj ta silna budowa, przez 10-letnie gospodarstwo, chów koni i przerzucanie temiż jest mi dobrze wiadomą. Okrągły do kloca zbliżony tułów a przytem dobry stosunek długości nóg, co zaraz dobrze w oko wpada, szeroka pierś i zad czyli krzyż szeroki tak, iż równie przednie jak zadnie nogi szeroki i znacznie szeroki odstęp pomiędzy sobą czynią, krzyż prosty, nogi suche, z przodu patrząc cienkie, a z boku szerokie i płaskie, oto jest silna i pewna budowa konia, oto jest koń który zapewne w wyścigu godzinnym palmy nie otrzyma, ale który tak pod wierzchem w marszach wojennych, jak i w uprzęży dziesięciu anglików przetrzyma; ale też i przeznaczeniem konia, nie jest chwilowa szybkość, lecz ciągła wytrwałość i siła w różnych nastręczyć się mogących zmianach temperatury i wygód życia, a te przymioty siły i wytrwałości przy mniejszych nawet wygodach, przy mniéj kosztowném życiu, jeżeli gdzie to u nas muszą być poszukiwane i mocno cenione: bo i koń pod pewnym względem jest maszyną, im on więcéj pracy przy mniejszym kapitale nakładowym na kupno i potém na utrzymanie jego wykona, tém jest lepszy, tém popożyteczniejszy: bo ja pożytek zawsze i wszędzie przed zabawą kładę.

*

Nie rozumie się tutaj aby utrzymanie jego było liche, nędzne, bo to i czucie obraża, i właśnie nie doprowadziłoby do tak żądanych rezultatów otrzymania najwyższéj ilości pracy, a zatém korzyści, a przytém prędzejby się zniszczył, zużył i potrzebowałby być innym koniem, a zatém innym kapitałem nakładowym zastąpionym. Ale mówię tu o takich koniach, które przy niniéj dobornem życiu, utrzymują się przecież bardzo dobrze i są w pracy wytrwałe. *)

Ale mimo i to, iż widziałem angielskie konie, i znam jakie są w koniu warunki siły i wytrwałości, niechcę przecież na swojém poprzestawać zdaniu, woląc raczéj zdania tych co nieulegają zaprzeczeniu jeszcze na swoje poparcie przytoczyć.

Pan E. O. w liście swym pisanym w roku 1842 do Tygodnika Petersburgskiego tak się wyraża: »Jako lubiący konie i zajmujący się hodowaniem tychże od lat 20, śmiało mogę publicznie powiedzieć, iż nie masz nad wschodnie konie, to plemie najlepiéj u nas aklimatyzuje się, najkorzystniéj może się rozejść w handlu, wychować się daje łatwiéj nad inne. Klątwę bym rzucił na konie angielskie. Sprowadzane do nas co raz gorsze, wydają potomstwo z wadami. Wychowanie ich nadzwyczaj jest trudnem i niewytrzymuje ciągłéj pracy, delikatne i w porównanie z koniem wschodnim iść nie mogą. Co najgorzéj Anglicy lepsze rasy zachowują u siebie w kraju, a wyprzedają tylko za granicę niepewnego pochodzenia. Obok tego konie ich są złośliwe, z narowami, wschodnie zaś odznaczają się łagodnością i pojętnością. Przemyślni wyspiarze często używający cudzych rąk do zagrzebywania żaru, i tu okazali swój wybieg. Niedawno książe niemiecki Pückler Muskau, sprowadziwszy arabskie ogiery, wydał opis ich rodu i dowodził, iż są lepsze od angielskich. Anglicy obrażeni wyzwali go na wyścigi. Książę Muskau (w roku 1840) odpisał: »Że celem konia nie jest chwilowe użycie w szybkim biegu, jednorazowie na miękkim darniu lub równém szosie o mil kilka. Ale on robi wyzwanie inne koni angielskich ze swemi arabami na mil 200, oznaczając miejsce i czas, kiedy wyrusza i kto pierwszy stanie u zamierzonego kresu. Taki gatunek konia, który wytrwale i bez upadku sił wytrzyma zakład, prawdziwéj dopiéro dowiedzie wartości. Owego jednak zakładu nieprzyjęli zacni Albionu synowie. Rozumowanie ks. Muskau jest loiczne i ma za sobą niezaprzeczoną wartość konia w użyciu ciągłem, a nie przejazdżce chwilowéj.«

Daléj znowuż pan Hamont, który z polecenia rządu francuzkiego zwiedził Egipt dla poznania tamtejszych stadnin (a przeto musiał być znawcą) wydał broszurę, w któréj rumaka arabskiego opisał jak następuje: »Rumak ten jest typem swego rodzaju, a nawet w Egipcie został dopiéro dokładniéj poznanym za zdobyciem Arabii centralnéj przez Jbrahima i Kurszyda baszę; żywi się mlékiem wielbłądziem, polewką z mięsa, mąką, migdałami, a nawet samém mięsem. *) Tylko przez 40 dni w roku puszczają go Arabowie na trawę, gdyż są tego zdania, iż to rozmiękczyłoby jego kości; mając podostatkiem wielbłądów i owiec, dają koniom mięso z młodych zwierząt, mięso to najpierwej gotują, poczem scedzoną polewkę dają im za napój, a samo mięso

*) Trafiają się mianowicie między ordynaryjną krajową rasą koni takie indywidua, które tak są żarłoczne, iż oset, strzechę, a nawet mierzwę z równą żarłocznością jedzą i przytem utrzymują się w dobrem ścierwie, są silne i bardzo w pracy wytrwałe. Na takie klacze właściciele wiejscy powinni bardzo zwracać uwagę, ażeby przez krzyżowanie z silnemi ogierami z nich krajową włościańską rasę koni utworzyć.

*) Pod palącem niebem Arabii, gdzie wśród lata trudno o zieloną trawkę, gdzie równie trudno i o dostatek ziarna: bo mieszkańcy więcéj koczujące, niż stałe życie prowadząc, zamożniejsi są w trzody wielbłądów i owiec niż zboże, rumak arabski oczywiście musi przyjmować taki pokarm, jaki mu jego właściciel w każdym czasie przedstawić może. Lecz koń właściwie, uważając kształt jego zębów, stworzony jest do żywienia się ziarnem, i dla tego naturalizując go w klimacie gdzie znowuż łatwiéj o ziarno niżeli mięso, powinniśmy i konia do ziarna przyzwyczajać, ażeby na niem jedynie poprzestawał. Lecz w Anglii ma się zupełnie inaczéj z końmi wyścigowemi, gdyż tam naśladują kosztowne żywienie Arabów a niestósowne dla północnego klimatu: bo prędzéj idąc za analogią natury, która pod skwarném i palącém niebem wszystkie z ostrym i rozpalającym owocem umieściła rośliny, da się usprawiedliwić żywienie mięsem w Arabii niż w Anglii, i to co tam przyzwoitem być może, to tu jest tylko środkiem podbudzającym najwyższą drażliwość w czasie wyścigów.

wykładają na stół, w około którego rumaki stoją, poczem właściciel powybierawszy kości obdziela każdego konia przynależną porcyją. Beduinowie odłączają od klaczy źrebięta w trzy lub cztéry miesiące, i żywią je mlekiem wielbłądziem. Niektóre pokolenia mieszają także do niego migdały. Rumak z Nedżu jest nadzwyczaj piękny i ma wzrok rozumny, jakiego w żadnéj innéj stadninie nie znajdziesz. Pojętny i posłuszny, już w wielkiéj odległości poznaje pana swojego, który się z nim nigdy źle nie obchodzi. Wzajemne to przywiązanie jest skutkiem, że jeździec najczęściéj nawet cugli niepotrzebuje, słowo, skinienie, a nawet samo dotknięcie, już są dostateczne do kierowania. *) Szlachetny rumak, duma swego pokolenia, należy częstokroć wspólnie do kilku Beduinów. Wiadomo jak wielką Arabowie pokładają wartość w czystości stadniny. Najpiękniejsza rasa znana jest pod nazwiskiem Kawella, z téj pochodzą cztéry rasy pośledniejszego stopnia, jako to: Saklawe, Kuresze, Dema i Eubeja. Konie te żyją bardzo długo, w 25 latach jeszcze są młode, a średni ich wiek jest między 35 a 40 rokiem. Są one we wszystkiem bardzo umiarkowane, a żołądek ich wraz z trzewiami zajmuje tylko połowę tyle przestrzeni co podbrzusze konia europejskiego, który sianem, słomą i obrokiem się żywi. Konie te napiwszy się wielbłądziego mléka zdołają dwa lub trzy dni biédz ciągiem bez żadnego popasu. Z takim arabskim rumakiem, niewytrzyma najpiękniejszy angielski biegun, pod żadnym względem porównania. Lecz duma angielska niechce się do tego przyznać. Pan Hamont opowiada w tym względzie zabawny wypadek. »W czasie gdy Kurszyd basza był gubernatorem Nedżu, mówi tenże francuzki znawca koni, kilku Anglików zaproponowało Arabom aby z niemi wyprawili gonitwę. Arabowie zezwolili na to, poczem Anglicy zażądali 40 dni zwłoki, dla przysposobienia swoich koni. Arabowie, których rumaki zawsze są gotowe do biegu, niepojmowali co to ma znaczyć, jednakże zezwolili na termin, a w dniu oznaczonym zeszli się wszyscy razem. Beduinowie zapytują Anglików, wiele dni trwać ma gonitwa?

*) Kto zna historyję ostatniego z Mameluków wyciętych w wąwozie Kairu przez Vice Króla Egiptu, i ten posłuch jego klaczy rzucenia się w bezdeń skalistą na sam głos zachęty, czemu jedynie tylko winien swe ocalenie, ten przyzna, że te wszystkie przymioty, arabskiemu przypisywane koniowi, nie są urojeniem.

Pytanie to zdziwiło Anglików i odrzekli, że gonitwa u nich nie trwa tylko jedną godzinę. Beduinowie usłyszawszy to parsknęli ze śmiechu, że Anglicy na jedną godzinę przez 40 dni przysposobiali konie. Lecz gdy Anglicy oświadczyli na to, że u nich taki jest zwyczaj, i że po takiém przysposobieniu konie angielskie odniosą nie tylko nad wszystkiemi europejskiemi, ale nawet i nad arabskiemi zwycięztwo, Beduinowie uśmiechnęli się na to.

Wtém dwóch chudych angielskich groomów, przywiodło dwa od stóp aż do głowy w pilśnią przyodziane konie; co gdy postrzegli Arabowie, zaczęli się gniewać mniemając, że Anglicy z nich zażartować chcieli. Jakoż potrzeba było aż Kurszyda baszy do skłonienia ich do gonitwy. W czasie gdy chudy groom dosiada prawie również chudego rumaka, barczysty Beduin z dzidą w ręku wskakuje na konia zwyczajnéj miary. Wyznaczono trzy godziny na gonitwę. W pierwszéj półgodzinie wyprzedzili Anglicy swych przeciwników, lecz wkrótce nie tylko że ich doganiają Arabowie, ale nawet o całą godzinę pierwéj stają u mety. A gdy konie angielskie po odbytéj gonitwie zadyszane i zmęczone ledwie się na nogach utrzymać mogą, nieutrudzone arabskie rumaki parskają ochoczo, grzebią nogą w ziemię i rwą się do nowego zawodu.«

Otóż przekonanie najlepsze bo praktyczne, że koń angielski nie jest silnym, dzielnym i wytrwałym koniem, i że wyścigi a mianowicie pod warunkami dzisiaj obowiązującemi nieprzedstawiają żadnéj pewności, żadnéj rękojmi, do przekonania się o tychże w koniu przymiotach, kiedy i w saméj Anglii nawet tych biegusów w wyścigach wypróbowanych ani ich czystego potomstwa nie używają do niczego więcéj (jako niezdatnych do dłuższéj i cięższéj pracy, o czem nas sam pan Eberhardt uwiadomił, jakeśmy to już powyżéj przytoczyli) lecz dopiéro przez krzyżowanie z rasą krajową dohodowywują się potrzebnych do użytku koni, 1) wierzchowych; 2) do polowania; 3) do usług wojskowych; 4) zaprzężnych do szybkiéj jazdy, szczególniéj pocztowych; 5) paradnych rosłych koni powozowych czyli karecianych.

To co dotąd o tak zwanym czystéj krwi angielskim koniu (*Vollblutt*) zgodnie ze zdaniami znawców i doświadczonych przytoczyłem, może już niejednego ochłodzi ze zbytecznego zapału, mogącego być obudzonym przez pana Eberhardt, do tego angielskiego towaru, a lubo nam prawdziwe i z żądanemi w najwyższym stopniu przez Anglików zarysami i przymiotami bardzo rzadko lub może nigdy

dostać się nie mogą biegusy (czemu dzięki bogu) bo zazdrośni wyspiarze takowe specjały dla siebie zachowują (lecz tylko wyżéj wzmiankowane mieszane już z krajowemi pięć gatunków) to jednakże i téj mieszanéj rasy bardzo się nam strzedz potrzeba, ażeby w dalszem potomstwie nie wpaśdź na tę samą drogę powrotu w pierwotne przodków wady, a co Niemcy Rückschlag nazywają — czego biorąc do rozpłodu orientalne konie obawiać się wcale nie mamy potrzeby, a co przecież i w saméj Anglii i to dosyć często przytrafiać się musi, skoro i sam pan Eberhardt (k. 39) mówi: »Pod wyrazem koń angielski czystego pochodzenia wystawiano sobie zwykle konia szczupłego, delikatnego, z kształtną głową, długą i cienką szyją, na cienkich delikatnych nogach. Rzeczą jest pewną, że w Anglii wiele się podobnych znajduje koni, które tam właśnie mało cenione i mało poszukiwane zwykle na stały ląd kupowane bywają.« Niedawno przedstawiał nam pan Eberhardt Anglię, gdzie rasa koni w najwyższym stopniu udoskonaloną została, i chów tychże za wzorowy nam dodał, a teraz sam wyznaje jak wiele Anglicy mają kulfonów, a zatém jak trudno jest przy kupnie uniknąć ich gdzie jest tak dużo, i gdzie je same tylko wyłącznie nastręczają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O nabrzmiewaniu wymienia i zranionych cycach u krów.

Krowom zaraz po ocieleniu się a czasami i późniéj zwykły wymiona nabrzmiewać, a przytym znajdują się w nich twarde gruczoły; w takim przypadku trzeba wymię, jak daleko to jest nabrzmiałe, smarować maścią złożoną z równych części ślazowéj maści i bobkowego olejku, mléko zaś trzy razy na dzień powinno być wydojone. Niekiedy same tylko cyce nabrzmiewają, które także potrzeba też maścią smarować, przytem znajdujące się w nich mléko wydoić, inaczéj bowiem zatkałyby się naczynia mleczne i krowa przestałaby dawać mléka.

Czasem robią się na cycach rany. W takim przypadku po wydojeniu krowy trzeba zranione miejsca posmarować maścią blejwajsową, a wkrótce się zagoją.

U niektórych krów robią się na cycach strupy; trzeba one co dzień dwa razy smarować maścią ślazową lub niesolonem masłem póki nie zejdą; ale należy zawsze wydoić krowę choćby to z boleścią dla niéj było, boby się zaciągnęła i straciła mleko.

Zapalenie wymion pojawia się częstokroć i w innym czasie, puchnie wymie całkiem lub tylko w części np. na jednym cycu. Napuchnienie to jest twarde, bardzo gorące, czerwone, a za dotknięciem bolesne; pospolicie w tym razie mléko całkiem się gubi, przytém pojawiają się czasem przypadłości gorączkowe, krowa utraca chęć do jadła, wielkie okazuje pragnienie, pysk ma suchy i gorący i t. p. Przyczyny być mogą zewnętrzne, to jest: uderzenie, stłuczenie i t. p. lub wewnętrzne z powodu uderzenia mleka na inną część z przyczyny niedokładnego wydajania, albo też zatkania się przewodów czyli kanałów mlécznych.

Kurowski w weterynaryi popularnéj radzi tłustym krowom puścić od półtory do dwóch kwart krwi i zadać wewnątrz następujące lekarstwo: Weź saletry 2 łóty, soli glauberskiéj 16 łotów, rozpuść w kwarcie wody i daj na raz.

Obok tego, wymię obmywać co godzina wodą gulardową letnią, albo też ciepłą brahą; co wieczór zaś posmarować wymię następującą maścią: Weź maści merkuryalnéj 4 łóty, ślazowéj 4 łóty, oleju lnianego 3 łóty, to wszystko zmieszaj i ciepłą ręką łagodnie nacieraj. Jeżeli puchlina jest tak dalece zastarzałą, iż mało jest gorąca i bolesna, ale natomiast twarda, naciérać ją co trzy lub cztéry godziny następującą maścią: Weź kamfory ćwierć łóta; maści ślazowéj i merkuryjalnéj po 4 łóty; olejku terpentynowego pół łóta i dobrze razem wymieszaj.

Służy także maść następująca: Weź kamfory i ałunu utłuczonego po pół łóta zmieszaj z 4 żółtkami jajowemi.

Jeżeli w skutek zapalenia na jakiem kolwiek miejscu wymienia, wrzód się uformuje, to nienależy go przecinać nożem, ale zostawić naturze, i czekać aż się sam nie otworzy; co gdy nastąpi, należy wrzód starannie obmywać letniem mlékiem lub ciepłą wodą, ropę łagodnie z niego wycisnąć, a w otwór włożyć nieco pakuł nasmarowanych następującą mieszaniną: Weź proszku aloesu i myrry po ½ łóta, oleju lnianego 2 łóty, terpentyny gęstéj 3 łóty zmieszaj należycie z 2 żółtkami jaj. Jeżeli z jednego cyca mléko nie odchodzi, a przy tém nie ma zapalenia, dowodzi to, że kanały mléczne są zatkane; w takim razie należy ostrożnie włożyć cieniutki pręcik rogowy, grubości np. najgrubszéj struny na skrzypce; (jak można najdokładniéj w

końcu zaokrąglony), w otwór cyca; poczém zwykle mléko wraca.

Pękanie się cyców znosi się także smarowaniem ich masłem, śmietaną albo olejem świéżym, przytém co parę dni należy je obmywać ciepłém mlékiém lub takąż wodą, albotéż wodą mydlaną i z wszelkiéj ropy oczyścić.

O sporyszu i jego szkodliwości zdrowiu ludzkiemu.

W słotnym roku wykształca się na kłosie żytnim fioletowy kolec, czasem na cal długi i ten zowie się sporyszem; im więcéj takiéj narości przymieszanéj jest w życie, tym jest niebezpieczniejsze na chléb. Sporysz składa się z substancyi mocno narkotycznéj i bywa powodem do zaciętéj choroby *raphania* zwanéj, która najczęściéj kończy się śmiercią. Należy więc lud prosty przestrzédz o niebezpieczeństwie jakie mu ztąd grozi, aby nim żyto do młyna poszle, starannie z niego sporysz wybrać i spalić: bo nawet ptactwu i zwierzętom domowym jest szkodliwy.

Wiadomości handlowe.

Z Rzeszowskiego z nad brzegów Wisłoka i Sanu.

Dnia 15 listopada, 1844.

Najstarsi ludzie niepamiętają takich klęsk jakich tego roku doczekać się musieli: do zupełnego bowiem nieurodzaju przyłączyły się gradobicie, lipcowa powódź i ciągły czas zimny i słotny, wzbraniający pozostałe zebrać z pola szczątki i zabezpieczyć się biédnemu od całkowitego niedostatku. Bo nie dość na tém, że nieurodził się chléb kmiotkowi, że mu dészcz i woda zgnoiła kartofle, kapustę i zabrała karm dla bydła; ale nadto, ledwo zdążył zebraną okruchę ziarna powierzyć mokréj roli, a już wezbrane na nowo w pierwszych dniach b. m. rzéki, świéże zadały mu ciosy, a zamuliwszy na porzeczu posiane oziminy, dotkliwszą jeszcze na przyszłość zagroziły niedolą. Pozbawionemu codziennego chleba, wyzutemu z paszy dla dobytku, dla którego ostatnie gromadził okruchy, zabrakło jeszcze aby ostateczna nawiedziła go plaga, by się pojawiła zaraza na bydło; zgoła aby cały szereg nieszczęść wystawił go na ciężką i bolesną próbę. Prawdziwie — tego roku po macoszemu obeszła się tutaj z rolnikiem przyroda! Do uzupełnienia tego smutnego obrazu, potrzebaby jeszcze choroby na niego (o co przy tak wilgotném powietrzu nie trudno) a odsłoni się smutny widok klęsk i nieszczęść ludu wiejskiego, zamieszkałego na połączonych brzegach Wisłoka i Sanu.

W skutek nieustannych dészczów ziemia wszędzie przepełniona jest wilgocią, i wzgórki nie są od niéj wolne; a porówniach i dolinach wszędzie niemal widzieć można od dészczu i rzék potworzone bagna i jeziora.

Jako naturalne następstwo zespolonego złego musiał się dać równie uczuć brak komunikacyi: woda bowiem poniszczyła przewozy, popsuła mosty, przerwała drogi, i zabrała jazy. Młyny tedy spoczywają lepszych czekając czasów. Zamożniejszy szuka ich po odległych miejscach, ale uboższy przestawać musi na żarnowém chlebie.

Późno i w mokrą rolę posiane oziminy nie najlepiéj wyglądają i skąpe na rok przyszły obiecują zbiory.

Potraw tam tylko zebrano gdzie woda nie sięgła i to nie najlepszy, Koniczyna nasienna bardzo mało także obiecuje. Brak paszy i zasobniejszym uczuć się daje.

Kartofle wykopano, bo nie wiele kopać było: gdzie bowiem woda sięgła nic nie ocaliła, wszystko na miejscu zgnoiła, oszczędzając pracę koło wykopania. Na miejscach wyższych o podal od wody, zimna i dészcze szkodliwie na plon wpłynęły. Na porzeczu, nawet się sadzenie nie wróci, w zgórkach zostanie dwa ziarna wzysku. Widoczna więc, że bardzo mało gorzelń jest i będzie w ruchu: bo tam gdzie w najgorszym razie na 5000 do 6000 korcy rachowano, ledwo 1000 korcy kartofli zebrano. Skarby które po 12000 do 15000 korcy po inne lata miéwały, ledwo 4000 korcy dosięgną. Wódka przeto będzie w cenie, teraz płacą po 33 do 34 kr. m. k. za garniec okowity, a za korzec kartofli po 2 fl. 30 kr. w. w. Na wiosnę do sadzenia będą bardzo drogie: bo je chłopek kupić musi, dotego niedościgłe i z błotem zebrane, niezaprzecznie psuć się będą.

Zboże idzie w górę, tym więcéj, że dla złych dróg dowóz jeszcze trudny: za korzec żyta płacą po 9 zr. 30 kr. do 10 zr. — za pszenicę po 11 zr. — żydzi ofiarują za korzec żyta i pszenicy 20 zr. w. w. — ale właściciele lepszych cen czekają. Korzec jęczmienia po 6 zr. 30 kr. i wyżéj, — owsa po 4 zr. — O hreczkę trudno, na targi okoliczne niedowożą jéj.

Towarzystwo wstrzemięźliwości wielkie czyni postępy, a propinacie upadają. Duchowieństwo z zapałem pracuje nad tym dobroczynnym wpływem na moralność i dobry byt włościan, z czego w następstwie i samo rozmaite odniesie korzyści. Zaprowadzanie towarzystw, wpisywanie członków odbywa się z wielką uroczystością, poprzedza je solenne nabożeństwo z wszelkiemi symbolami missyi. Lud ślubuje, dochowywa przyrzeczeń, rad, że czas zbywający mu od zatrudnień domowych i w pocie czoła zarobiony grosz, nie zabierze żyd lichwiarz, ruiną kmiotka utwierdzony na karczmie. W Kosinie, w państwie przeworskiem, już około 1200 najzaciętszych pijaków odrzekło się wódki, jednego dnia zapisało się 700 włościan w poczet wstrzemięźliwych.

Zaraza na bydło księgosuszem zwana, która zaszczepiona przez obce gościncem pędzone woły, coraz bardziéj się szérząc, już w kilku miejscach mocno grasuje, a przez powietrze dżdżyste, wyziewy bagien ciągle podsycana, nie małą trwogą ogarnia biédnego rolnika.

J. Ż.

Raporta handlowe

od 25. listopada do 1. grudnia r. b.

Targ na woły we Lwowie. Zeszłego poniedziałku przypędzono 174 wołów. Ceny jak poprzednio były wysokie, to jest: wół jeden od 38 do 48 zr. w m. k. Sprzedano bardzo mało. Rzeźnicy lwowscy są zaopatrzeni w woły jeszcze na parę tygodni. Na tydzień przed bożem: narodzeniem zaczną przybywać woły z ciepłéj paszy, wtedy targi będą żwawsze.

Ceny produktów we Lwowie. Dowóz trudny z tego téż powodu ceny zboża wyższe: za korzec pszenicy dają 10 zr., za żyto 6 do 7 zr., za jęczmień 5 do 5 zr. 30 kr., za hreczkę z akcyzą 8 zr., za owies 4 zr, ziemniaki sprzedają na targu korzec po 1 zr. 45 kr. w. w., garniec okowity 32 kr. m. k.

Z okolic Tarnopola, 22 listopada b. r. Drogi są nie do przebycia; ciągłe słoty nie dozwalają robić transportów, chociaż mamy co sprzedać. Za korzec pszenicy płacą po 7 zr. za żyto 5 zr. 30 kr. za jęczmień 4 zr. za hreczkę 6 zr. za owies 3 zr. za korzec ziemniaków na gorzelnię 1 zr. 15 kr. i po 1 zr. 40 kr. w. w. z dalszą odstawą. Za garniec szumówki z anyżem 20 kr. m. k. Wydatki po gorzelniach nie są najlepsze: z 60 korcy dziennego zaciéru w ciągu 21 dni wypadło w przecięciu 170 garncy szumówki 20gradusowéj. Temperatura powietrza najwięcéj ciepło-wilgotnego jest powodem miernych wydatków; może być, że gdy mrozy wezmą, wydatki się poprawią. Wcześniejsze oziminy dość są ładne, lubo wiele mają chwastów; późniejsze zaś, jeżeli ich mróz w mleczku zachwyci, przepadną. Miejscami pojawia się zaraza, ale dotąd niesłychać o znacznym upadku w bydle.

Z okolic Kołomei 24. listodada b. r. Atmosfera nadzwyczaj niestała, jużeśmy mieli dość mocne mrozy i zdawało się, że się droga ustali, znowu nastąpiła odwilż i słoty, i znowu poprzednia trudność w ruchu gospodarskim. Gorzelnie u nas nie wszystkie będą mogły robić wódkę przez całą zimę: bo pomniejsi właściciele większą część swoich ziemniaków sprzedali. Wydatki nie są dobre: po 30 korcach zacieru nie bywa jak 88 garncy szumówki. Niektórzy powiadają że mają po 3 garncy okowity z korca ziemniaków. Tym czasem wódka utrzymuje się dość w cenie: w hurtowéj sprzedaży płacą po 26 i 28 kr. m. k. za garniec okowity. Ceny zboża są następujące: Za korzec pszenicy 6 zr. i 6 zr. 30. za żyto 5 zr. za jęczmień 3 zr. 48 kr. do 4 zr. 30 kr. za hreczkę 6 zr. (i téj jest mało z tegorocznego zbioru); za owies 3 zr. w. w. i ten daleko mniéj sypie niż zwykle.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.